

Kuryer Pozański

wychodzi co dnia z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich.

Redakcyjna:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyjna i Ekspedycyjna:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysokość w Poznaniu marek 6, za wysłaniem pocztą o zarzeczcie niemieckiego w Austrii 6 (sob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. 1. 47.) w innych krajach: cena pocztowa dołączeniem pre-paid
Cena ogłoszeń
wysokość 15 fenów od drobnego średnio-łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 17 października 1890.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freundler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — M. Kossowicz, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Karlsruhe. — Hassensteins & Vogler, w Bayle, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 października.

Zatarg angielsko-włoski.

Dokonywający się obecnie podział Afryki pomiędzy mocarstwa europejskie napotyka na coraz to nowe trudności i to głównie z winy Anglii, która pragnie zagrozić dla siebie wszystkie najżyźniejsze i najlepiej dożyskownej eksploatacji nadające się okolice. Z winy jej nigdy nienasyconego apetytu rozbiły się obecnie i układy z Włochami i to ponieważ zupełnie niespodziewanie. Obustronne posiadłości były już w głównych punktach ściśle rozgraniczone i chodzono tylko o miasto Kasalę i okolice. Tymczasem ta właśnie miejscowość stała się powodem zatargu. Rząd angielski żądał z początku, aby w razie, jeżeli rząd włoski rzeczywiście zajmie Kasalę, uznał przynajmniej prawa, jakie rości sobie do miejscowości tej rząd egipski. Jakie stanowisko rząd włoski w obec żądania tego zajął, tego z komunikatów półurzędowych dokładnie dowiedzieć się nie można. Komunikaty te zarczają, że rząd włoski gotów był do bardzo znacznych nawet ustępstw, ale że ostatecznie na zbyt wygórowane żądania Anglii zgodzić się nie mógł. Komisarz angielski sir Eveling Baring stawiał bowiem w końcu niespodziewany zupełnie warunek, iżby Włochy, w razie jeżeli rząd egipski odzyska kiedykolwiek Sudan, oddały mu i Kasalę wraz z okolicą. Warunek ten stawiał zaś sir Baring jako conditio sine qua non.

Zajęcie Kassali połączone było atoli w danym razie z niezmiernymi kosztami, a mogło by się wskutek zbiegu różnych okoliczności ponieść stać koniecznym. W takim zaś razie ponosiłby Włochy koszt, nie mając z tego najmniejszych korzyści, gdyż na wypadek ponownego opanowania Sudanu przez rząd egipski, zniewolone byłoby wrzec się w posiadłości nabytych z takim kosztem a prawdopodobnie i nie bez krwi rozlewu miasta.

„Times“ i „Standard“ starają się wprowadzić żądanie Sir Barniga uszanowaniem twierdzeniem, iż Anglia, jako opiekunka Egiptu, jest zobowiązana czuwać nad tem, aby Egipt nie utracił ani kawałka z dawnych swych posiadłości, których wyprowadzić chwilowo faktycznie nie posiada, lecz które w przyszłości łatwo odzyskać może. Na to odpowiada paryżki „Journal des Débats“ słusznie zupełnie, że Anglia sama dawniej już kuczyła byłymi posiadłościami egipskimi, zagarniając je dla siebie w zamian za odstąpienie innym mocarstwom kraju. Organ paryżki wymienia głównie ongi egipskie prowincje podrobnikowo, które Anglia przywłaszczyła sobie na mocy angielsko-niemieckiej umowy i zagrabione na mocy umowy z Francją miasto Zeila wraz z całym wybrzeżem somalijskim. Właściwy cel obecnego żądania Anglii jest też aż nadto widocznym. Otóż Anglia pragnie, aby Włochy z narażeniem kieszeni i skóry swęj zdobyły Kasalę i następnie oddały ją Egipcjom, a właściwie Anglii, która przecież Egipt uważa już od dawna za wyłączną swą własność. Na razie pragnęłaby Anglia szczerze, aby jakiegokolwiek państwo europejskie zajęło Kasalę i przez to przeszkodziło dalszemu napadom Derwiszów na właściwe posiadłości egipsko-angielskie. Gdy niebezpieczeństwo to minie, zagarnie Anglia Kasalę na mocy zawartej z Włochami umowy bez trudu i muzu. Dziwi się więc Włochom nie można, że bynajmniej dla Anglii gorących kasztanów z ognia wy ciągnąć i bez korzyści pałcy poparzyć sobie nie chcą.

Posiadanie Kassali przedstawia dla Anglii wartość bardzo znaczną, zwłaszcza pod względem handlowo-politycznym. Po między miastem tém a Suakinem panuje bowiem w czasach pokojowych niezwykle ożywiony ruch handlowy. Anglicy obawiają się więc, że Włosi, gdyby przyznawo im posiadanie Kassali, skierowałyby ruch ten ku Masowie i przez to podkopali cały handel angielski z wnętrzem Afryki. Najwymowniej przedstawia wartość Kassali dla Anglii londyńska „Pall Mall Gazette“, która przedewszystkiem wskazuje na to, że całe porzeczcie Nilu, począwszy od jeziora Nyanza aż do ujścia potężnej tej rzeki, powinno pozostać w jednym ręku. Przyszłość Kassali, — pisze dziennik ten — jest przyszłością całego Sudanu. Jeżeli Anglia pragnie kiedykolwiek urzeczywistnić marzenie swe o angielskim państwie afrykańskim,

któreby rozciągało się od przyłuku Dobrych Nadziej do Aleksandryi, powinna koniecznie zapewnić sobie posiadanie Kassali... Nadzieja pokonania Sudanu przez zupełne odcięcie dowozu żywności wzrasta z dniami każdym. Osman Digma zamierzał niedawno wykonać śmiały atak na tak zwaną linię Nilu, lecz dla braku żywności zamiaru swego wykonać nie mógł. Szejk ten liczył zapewne, że otrzyma przez Suakin 40,000 worków durry, lecz czujność Anglików przeszkodziła temu, wskutek czego wojsko Osmana dla braku żywności rozejść się musiało. Ze względu na to nie powinna Anglia w żaden sposób wyznać się delfinitywnie posiadania Kassali. W obec upadku państwa Mahdiego nie potrzebuje dzisiaj Anglia pomocy Włoch, wskutek czego też nie powinna odstąpić Kassali pod żadnym warunkiem.

Miasto to przedstawia atoli nie mniejszą wartość dla Włoch, wskutek czego i rząd włoski Kassali wrzec się nie zechce. Tak więc łatwo powstać może z powodu tego zatargu, który w obec burzliwego temperamentu ludu włoskiego ostatecznie przybrać może podobne do zatargu angielsko-portugalskiego rozmiary.

Telegramy.

Paryż, 15 października. Dziennik „La Presse“ donosi, że zbiegli posłowie irlandzcy O'Brien i Dillon przebywają od poniedziałku w Paryżu. — W Marsylii aresztowano ajenta, który puścił był w obieg mnóstwo fałszywych włoskich papierów wartościowych. Przy rewizji znaleziono przy nim 200,000 franków. — Cesarzowa austriacka przybyła dzisiaj do Cannes, żkąd po krótkim pobycie wyjechała do Nicy.

Paryż, 15 października. Omawiając wczorajszą rezolucyjną komisji budżetowej, zaznacza „Journal des Débats“, że budżet na rok 1891 wykazuje i tak już więcej, niż 60 milionów oszczędności, wskutek czego dalszych oszczędności prawdopodobnie weale już zarządzić nie będzie można. „République française“ nazywa rezolucję tę „platoniczną demonstracją“ i sądzi, że Izby daleko chętniej przystaną na nowe cla od produktów aptekarskich, niż na dalsze oszczędności, któreby najniezawodniej przyczyniły się do dezorganizacji tej lub owej gałęzi administracji. Inne dzienniki wyrażają zdanie, że porażka poniesiona przez ministra Rouviera nie pozostanie bez dalszych ważnych następstw.

Bruksela, 15 października. Rząd państwa Congo pozostał dzisiaj do wszystkich tych państw, które brały udział w tegorocznej konferencji antyniewolniczej, zaproszenia na nową konferencję, w celu zmodyfikowania uchwalonej na pierwszej konferencji taryfy celnej w myśl życzeń Holandji. Poprzednio zwołaną zostanie komisja techniczna, której rząd powierzy wypracowanie projektu do nowej taryfy dla państwa Congo. Komisja ta ma się zebrać w dniu 5 listopada.

Bruksela, 15 października. Wybory do rad gminnych odbędą się w najbliższą niedzielę. W całym kraju, a zwłaszcza w Brukseli i w głównych centrach przemysłowych stawił socjaliści własnych kandydatów. Wśród robotników panuje tu ruch niebywały. Pomimo niekorzystnego dla mniej zamożnych warstw systemu wyborczego, spodziewają się socjaliści wielkiego sukcesu. W Brukseli naprzykład twierdzą, że przeprowadzą co najmniej 20 kandydatów swoich. W Hanonii kandydują socjaliści w 14 gminach większych. Hasłem socjalistów jest na razie prawo powszechnego głosowania.

Londyn, 15 października. „Daily Chronicle“ donosi, że władze wojskowe postanowiły wzmocnić załogę w Suakinie, ponieważ komendant twierdzy tej obawia się nowego silnego napadu Arabów.

Tipperary, 15 października. Deputowany irlandzki, Healy, otrzymał telegram z Cherbourg, według którego deputowani O'Brien i Dillon, dzisiaj wyładować mieli w Cherbourg.

Rzym, 15 października. Minister sprawiedliwości i Zanardelli, jeden z głównych filarów gabinetu p. Crispieno (oraz twórca osławionego nowego włoskiego kodeksu karnego — Red.), zagroził podobno za żądaniem dimisyi, jeżeli dotychczasowa Izba raz jeszcze zostanie zwołaną. W obec wzrastającego w kraju ruchu radykalnego

jest, zdaniem jego, naznaczenie nowych wyborów niepodzownem.

Peszt, 15 października. Minister handlu Baros przedłożył dzisiaj Izbie dwa projekty: Pierwszy dotyczy upaństwowienia węgierskiej kolei północno-wschodniej, drugi prawa o wsparciu, jakie w przyszłości pobierać mają robotnicy zatrudnieni w warsztatach przemysłowych i fabrykach, na wypadek choroby. Według ostatniego projektu tego mają robotnicy w przeciągu 20 tygodni choroby, jeżeli ta uczyni ich niezdolnymi do pracy, pobierać stósowne zapomogi z na ten cel ustanowić się mających kas, które zarazem opłacać będą lekarza i aptekę. Oprócz tego wyznacza projekt wsparcia dla położnic i dla pozostałej po zmarłym robotniku rodziny na pokrycie kosztów pogrzebu. Wsparcia dla inwalidów, wdów i sierot nie wchodzi w zakres nowego prawa. Robotnicy, którzy już to przez pijactwo lub inne jakie wybruki, a więc z własnej winy narazili się na chorobę, nie będą uprawnieni do pobierania wsparcia. Trzecią część składek do kas chorych opłacać będą chlebobdawcy, 2/3 robotnicy. W końcu wyznacza projekt rzeczonej kary za niewypełnianie przepisów prawa.

Krajowa, 15 października. Wczoraj po południu przyjmował król deputację kupców tutejszych, którzy na cześć jego urządzili wspaniałą manifestację. Wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie galowe, podczas którego odśpiewano hymn narodowy. Dzisiaj po południu wyjechał król do Bukaresztu.

Zofia, 15 października. Prezes ministrów Stambułowy, zapadł dość ciężko na zdrowiu. Dziś skontaktowali lekarze małe polepszenie. — Synod zwołany został do Zofii.

Carogrod, 15 października. Rozsiewane przez kilka dzienników pogłoski o rzekomych zaburzeniach w Syrii, spowodowanych buntem Armeńczyków i Druzów, są po części wrzecz zmyślone, po części przesadzone. Według urzędowych informacji, osiągniętych u Wys. Porty, zabito w Zeitan żandarma, zresztą atoli nigdzie porządku ani spokoju nie zakłócono.

Petersburg, 15 października. Rodzina cesarska powróciła wczoraj do Gaczniny. — „Mosk. Wiedom.“ donoszą, że zebrani w klasztorze Edźmiadzin Armeńczycy wystąpili w imieniu całego narodu armeńskiego do cara telegram z wyrazami wierności i przywiązania. Przy sposobności święcenia oleju wyświęcono także także kilku biskupów armeńskich dla Armenii tureckiej.

* Czytamy w „Pol. Corresp.“:

„Korespondent nasz, mający styczność z watykańskimi sferami — donosi nam z Rzymu, co następuje: Układy w sprawie obsadzenia biskupstwa strasburskiego i gnieźnieńsko-poznańskiego trwają dalej między Stolicą św. a przybyłym z powrotem do Rzymu pruskim ambasadorem Schläzerem. Zamianowanie nowych biskupów wyjdzie z Rzymu. Po między kandydatami zaproponowanymi przez Stolicę św. na pierwsze z tych biskupstw znajduje się były sekretarz zmarłego Biskupa strasburskiego, Opat Ott, i dwaj wikaryusze kapituły, którzy obecnie administrują dyecezyą. Jak się zdaje, nie napotka powołanie alzakckiego kapłana na strasburską stolicę biskupa na wielki opór u rządu pruskiego. Nierównie większej trudności, aniżeli ta sprawa, przedstawia kwestja obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego, gdyż Polacy podnoszą z całym naciskiem żądanie, aby duchownym arcybiskupem w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej był tylko prałat, który nietylko należy do narodowości polskiej, ale który nadto jest przychylny politycznym dążnościom Polaków.“

Tyle korespondent „Pol. Corresp.“ Do powyższych wywodów dodaje „Germania“ z swęj strony następujące uwagi: „Pomijając niektóre niedokładności wyrażenia, jako i to, że kwestja obsadzenia biskupstwa strasburskiego jest sprawą Rzeczy a nie pruska, zaznaczamy wogóle to, że watykański ów korespondent „Pol. Corresp.“ niekiedy, ale nie zawsze bywa dobrze poinformowany i że w sprawie poznańskiego arcybiskupstwa staje się niejasnym, względnie tendencyjnym w zdaniu, w którym powiada, że „Polacy z naciskiem wyrażają żądanie, aby Arceybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został prałat, który nietylko należy do narodo-

wości polskiej, ale nadto jest przychylnym politycznym dążnościom Polaków.“ Można sobie przy tém myśleć wszystko dozwolone i niedozwolone i t. d. Aby Arceybiskup nie walczyl przeciw zagwarantowanemu także ze strony państwa utrzymaniu narodowości i języka, tego żądać mają Polacy prawo. Nie jest to ani zadaniem Kościoła, ani choćby jego atrybutcją, aby w okolicach z mieszaną ludnością występował na korzyść jednej narodowości przeciwko drugiej.“

My z naszēj strony dodać możemy tylko tyle, że Polacy jako społeczeństwo przy wyborze Arceybiskupa nie działają ani nie występują wprost, lecz że wyrazem pragnień i życzeń polskiej ludności były i są tym razem prześwieśne Kapituły nasze, stawiając kandydatów, których niestety Najjaśniejszy Pan w czambuł skreślił raczył.

Jeśli mowa dzisiaj o politycznych dążnościach Polaków i to przy wyborze Arcypasterza, to rozumiemy przez to można chyba to — aby przyslyli Arcypasterz nie pozwoili się używać jako narzędzie do germanizowania ludu polskiego przez Kościół — czego smutne przykłady spotykamy gdzieindziej.

Czyż i to nie jest faktem rozdzierającym każde serce uczciwe, gdy księza katolicy nie chcą odprawić mszy św. na intencję towarzystwa katolickiego i to w czasie, w którym Ojciec św. i sami Biskupi wzywają i radzą, aby takie towarzystwa w duchu katolickim zakładano?

Nie tylko w interesie Polaków jako takich, ale w ogóle w interesie świętej sprawy Kościoła życzyć sobie należy, aby przyslyli Arceybiskup poznański — choć wprost dążności polskiej popierać nie będzie, nie popierał przynajmniej ze szkoda religii germanizacyjnych dążności a la Racibórz, Białuty i Sypniew.

Z Podlasia.

Sokołów, we wrześniu 1890.

Cały nasz powiat liczy 65,000 katolików obrządku łacińskiego, a półczwarta tysiąca „bytych“ Unitów, przepisanych wyrokami rządowemi na prawosławie.

Aby też szczerpiej garstki przymusowych przelitów nie gorszyło i w „uporze“ nie podtrzymywać, (bo ona nie chce się za prawosławną uznawać), Biskupowi katolickiemu lubelskiemu, nie wolno pokazywać się w powiecie sokołowskim.

Tymczasem nad wszelkie spodziewanie mieliśmy to szczęście, że ks. Biskup Jaczewski z Lublina przybył do wsi Cieranowa i dopełnił konsekracji kościoła tamecznego.

Wyjątkowo na tę podróż dał Biskupowi dyspensę generał Hurko. Wyzaczył mu przeciw marszrutę i oprócz Cieranowa żadnej sąsiedniej parafii zwiedzić nie pozwolił.

Przypuszczają powszechnie, że dyspensę wyjednał dziedzie Cieranowa, pan Górski. Gdyby tak było istotnie, to pan G., znany ze swego religijnego usposobienia uszykałby u generał-gubernatora, aby Biskup mógł zwiedzić także Sterdny, główną rezydencję pp. Górskich, o 3 wiorsty od Cieranowa odległą. Tymczasem Biskupowi nie wolno było pojechać do Sterdyni. Naturalnie, że policy była moc wielka podczas konsekracji, daleko więcej niż księży; trzeba było przecież pilnować, aby między tłumy łacinników nie wkradali się „uporni“ byli Unicy.

Głuche wieści z Górnego Ślązka.

Wspomniane przez nas w artykule pod powyższym tytułem

Dokumenty

drukuje dzisiaj do Poznania nadeszły „Czas“ krakowski. Są to dwa okólniki Najprzew. ks. Biskupa wrocławskiego dr. Koppa. Podajemy dziś tekst — a uwagi odkładamy do jutra.

I.

Wrocław, 6 sierpnia 1890.

„Jak wiadomo, spowodowane zostało przezemnie polskie tłumaczenie katechizmu dyecezanego w dodatku do końcowego zdania mojego okólnika z dnia 20 grudnia 1888 r., wedle którego powinien być katechizm używany nietylko do wyuczenia prawd wiary w szkole, ale także do ich utwierdzania w rodzinach; w tychże bowiem jest język polski, o ile to dotyczy katolików na Górnym Ślązku, w większej części panujący. Obecnie

wszelako donoszą mi, że w niektórych miejscach postępują się polskiem wydaniem katechizmu matki a także i duchowni do uczenia polskiego czytania. Chwilowo nie posiadają donosu o jakichs poszczególnych wypadkach, przeto nie mogę o nich przedsięwziąć śledztwa, tém bardziej, iż jestem przeświadczony o tém, że kler górnoślązki dzieli ze mną to zapatrywanie, iż popieranie językowych interesów do zadań Kościoła, a więc też i do zadań sług Kościoła, nie należy. Nie mogę jednakże nie zwrócić uwagi na to, że podobny sposób używania nauki religii do uczenia czytania zdolen jest podać w podejrzeniu zamiary zwierzchników kościelnych i cele nauczania religii zaciemniać, z powodu czego nie mógłbym tego uważać za dozwolone, ani ze strony Przew. Duchowieństwa, ani ze strony niższych sług Kościoła.

Co się tyczy udzielania nauki religii, o ile takowe spoczywa w ręku Przewielebnego Duchowieństwa, nie miałem dotychczas bynajmniej powodu do stracenia zupełnego zaufania, jakie pokładam w jego sumienności i obowiązowości. Ponieważ jednak wciąż się ponawiają zarzuty, że wszędzie, gdzie Niemcy zaledwie po polsku umieją się wyrazić, zaraz bywają zaliczani do mówiących po polsku, a natomiast po polsku mówiący, choćby i najlepiej językiem niemieckim władali, jednak nie są poczytywani za zdolnych do tego, żeby niemiecką naukę religii, tak w kościele, jak w szkole z pożytkiem pobierali — przeto chciałem skorzystać z tej sposobności, aby jeszcze raz zestawić zasady, któremi winni się kierować duchowni nauczyciele religii w gminach górnoślązkich.

1) Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św. powinno być dzieciem szkolnym w dwóch oddziałach t. j. niemieckim i polskim udzielane.

2) Takie dzieci szkolne, które wedle sumiennego sądu proboszcza mogą z korzyścią pobierać naukę religii po niemiecku, jako też dzieci rodziców niemieckich, należy uczyć w oddziale niemieckim, przyczem pragnąłbym przestrzedz przed tém, żeby przypadków niedostatecznego rozumienia po niemiecku nie brano zbyt powszechnie.

3) Również takie dzieci, które ani dobrze po niemiecku, ani dobrze po polsku nie rozumieją, lepiej będzie przyłączyć do niemieckiego oddziału, o ile, że w takich razach przynajmniej do niemieckiego wykładu szkolnego ze skutkiem można nawiazać.

4) Szczególnie polecam pasterskiej pieczy Przewielebnego Duchowieństwa parafialnego taką młodzież ich parafii, która w czasie miesięcy latowych szuka roboty w niemieckich stronach monarchii. Takich należy zachęcać, odnośnie uzdolnić do tego, aby sobie używanie niemieckiej mowy o tyle przyswoili, żeby się mogli w niemieckim języku spowiadać, ponieważ nie mogą zadostęć uczynić częstym do mnie zwracany żądaniem, żebym obydwoma językami mówiących (utrakwistów) duchownych do pasterzowania polskimi językiem mówiących Górnoślązaków wysyłał. Nie mogę też przy tej sposobności przemilczeć, jak nie mile to dotyka niektórych niemieckich proboszczów w zachodnich prowincjach, że gdy jedna część górnoślązkich robotników bardzo buduje katolików niemieckich pobożnością i gorliwym udziałem w służbie Bożej, druga, również wielką część, okazując słowy i usuwaniem się od niemieckiego nabożeństwa lekceważenie, tém samem wielkie daje zgorszenie. Takiemu niekatolickiemu postępowaniu będzie musiało Przewielebne Duchowieństwo parafialne gorliwym pouczeniem zapobiedz.

5) Niedzielne katechizacje kościelne winny się stósować do uzdolnienia językowego dzieci i parafian i z tego powodu zaleca się odbywać je po niemiecku z polskiem objaśnieniem, albo po polsku i po niemiecku. Wiem bardzo dobrze, czego się przez to żąda od przeciążonych sił górnoślązkiego kleru i że tenże często, przy niedostatecznym obsadzeniu parafii, jest niedolen żądostę uczynić potrzebom i pragnieniom własnej gorliwości pasterskiej. Mimo to wolno mi żywić nadzieję, że tenże nie da najmniejszego pozoru do usprawiedliwienia owych zarzutów.

O ile niniejsze zasady, których Przewielebne Duchowieństwo dekanalne należy udzielić poufnie, znajdują zastosowanie, zechcę księza dziekani corocznie, przesyłając sprawozdania wizytacyjne, osobno (separatim) mi donosić.

(podp.) Książe Biskup Jerzy.

Mając przed sobą zestawienie kazań niemieckich, jakie obecnie zaprowadzone są w utrakwistycznych parafiach, widzę z zadowoleniem, że Przew. kler, nawet bez osobnej informacji i zachęty, sumienie i w miarę stósunków, obowiązkowo swoim pasterskim wobec niemieckich parafian zupełnie wystarczająco dotychczas zadasyg uczynił. Nie mam więc powodu, żeby jeszcze osobno zapal jego podnosie i wydawać osobne rozporządzenie co do wypełniania tej części jego pasterskich obowiązków, mogąc owszem z pewnością liczyć na to, że Przewielebny kler i na przyszłość będzie otaczał wierną pieczołowitością niemieckich parafian, niemniej jak mówiących po polsku. Przy tem, chyba mi nad tem wypadła żalowa, że parafianie niemieccy przez nieobecność swoją na nabożeństwie i obojętność swoją religijną, mało pociechy przynoszą pasterzom swoim, a we współbraciach swoich, po polsku mówiących, budzą nieufność do niemieczyny i obawę o religię katolicką, wszelako Przewielebny kler ani się temi smutnymi doświadczeniami nie zrazi, ani od wypełniania swego obowiązku odwieść się nie da, lecz owszem ponownie upomni swoich parafian po niemiecku mówiących, aby mozołu i pracy pasterskiej nie udaremnił swoją obojętnością.

Natomiast uznając życzenie niektórych komisaryatów, żeby w sprawie niemieckiego nabożeństwa wydane zostały niektóre ogólne normy, o ile na to stósunki pozwalają, nie tylko jako słuszność, ale i zarazem środek do zabezpieczenia Przewielebnego kleru od nieuprawnionych wymagań z jednej, a z drugiej strony od nieufności i podejrzeń.

Zestawiłem przeto poniżej to, co na podstawie przedłożonych mi sprawozdań i tablic polecam do uwzględnienia w utrakwistycznych gminach w sprawie nabożeństwa niemieckiego.

1) Jak często kazania niemieckie odbywać się mają, nie mogą wydać rozporządzenia do wszystkich okoliczności zastosowanego, dla tego, że stósunki są tak rozmaite; musi to więc być postawione w uznaniu Przewielebnego parafialnego kleru, żeby niemieckie kazania miały, zaprowadzić i mnożyć, skoro potrzebę tego w swojej gminie spostrzeże.

2) Wogóle trzeba się trzymać tej zasady, że wszędzie, gdzie tylko 1/4 część parafii językiem niemieckim mówi i rozumie, regularnie się musi odbywać kazanie w obydwóch językach, oraz czytanie perikopów, jakoteż zapowiedzi.

3) Żeby nie stawić zbyt wygórowanych żądań do sił duchowieństwa, mianowicie tam, gdzie w wielkich gminach jeden się tylko ksiądz znajduje, zaleca się skracanie obydwóch kazań, mianowicie niemieckiego, tak, że na polskie wystarczyłoby 1/2 godziny, na niemieckie 20 minut.

4) Tam gdzie liczba parafian władających niemieckim językiem 1/4 części nie wynosi, wystarczy peryodyczne nabożeństwo niemieckie, t. j. niemieckie kazanie z niemiecką pieśnią przed kazaniem (*Predigtlied*), przyczem trzeba to od stósunku parafian, mówiących po niemiecku, zawieszem uczynić.

5) We wszystkich przypadkach, gdy tylko peryodycznie, albo przy osobnych okolicznościach niemieckie kazania się odbywają, należy to w poprzednią niedzielę z ambony ogłosić, nawet w takich razach, gdzie istnieje już stały porządek.

6) Parafian, mówiących po niemiecku, należy upominać, żeby przy niemieckim kazaniu nie byli rozproszeni po kościele, lecz ile możności przy sobie stali i siedzieli, aby śpiewanie pieśni niemieckiej przed kazaniem służyło ku zbudowaniu; w przeciwnym razie należy go zaniechać.

7) Tak samo należy postąpić, jeśli polskie kazanie odbywa się przed wielkim nabożeństwem, a niemieckie bezpośrednio po niem.

8) Czy będzie stosowne odczytywać perikopy i zapowiedzi równocześnie i w niemieckim języku, gdy niema kazania niemieckiego, muszę pozostawić sumienne przekonaniu Przewiel. kleru parafialnego.

9) Gdzie się da wykonać, mianowicie po miastach i po większych gminach, tam powinno się odbywać w niedzielę i święta dla szkólnych dzieci osobne nabożeństwo, złożone z cichej Mszy ś. i krótkiej homilii.

10) Przew. duchowieństwo parafialne będzie ile możności (*thunlichst*) uwzględniało osobne życzenia parafian mówiących po niemiecku, mianowicie co do odprawiania nabożeństwa niemieckiego przy szczególnych okolicznościach.

11) Oczywiście, rozporządzenie niniejsze nie dotyka wcale czysto niemieckiego nabożeństwa po miastach i większych gminach.

Polecam XX. Dziekanom, żeby niniejsze rozporządzenie udzielili przew. Duchowieństwu dekanalnemu poufnie, a przy rocznych sprawozdaniach wizytacyjnych *in separatim*, używając dołączanego niniejszemu szematu, mi donosili, o ile te normy w pojedynczych parafiach mogły znaleźć zastosowanie.

(Podp.) *Książe biskup Jerzy.*

Wiec socjalistów w Hali.

Na wczorajszym rannym posiedzeniu wybrano nasamprzód komisją, która zbadać ma zażalenia, dotyczące działalności frakcy i zatargi powstałe pomiędzy niektórymi jej członkami, a przywódcami socjalistów berlińskich. Następnie przystąpiono do dyskusji jeneralne nad referatem Auera o projekcie do organizacji stronnictwa. Projekt ten napotkał na silną opozycję i doznał surowej krytyki. Przeciwno projektowi przemawiali delegaci: Thierbach, Liewlaender, Wilschen, Klein, Schmidt, Kessler, Kant i Ernst, a za nim tylko delegaci Metzner i Stolle, poczem odczytano listę kandydatów, zaproponowanych na członków wybrać się mającej komisji, której gruntośnie zbadanie projektu powierzonom zostanie. Dyskusja nad projektem tym zajęła także niemal całe posiedzenie popołudniowe, podczas którego za projektem przemawiali jeszcze delegaci Gottschalk, Theiss i Schweer. Następnie obrano na wniosek Bebla komisją odnosną przez akklamacyę stósownie do odczytanej przed południem listy. Komisja ta składa się z 24 członków (z 23 mężczyzn i 1 kobiety, pani Iherer). Z członków frakcy należą do niej Bebel, Auier i Vollmar. W końcu przemawiał jeszcze deput. Auier i starał się zbić zarzut, jakoby frakcy grzeszyła brakiem obiektywności.

Po zamknięciu dyskusji jeneralne nad rzezonym projektem, mówił Liebknecht o programie stronnictwa. Mówca był zdania, że rewizja programu powinna nastąpić dopiero na wiecu przyszłym, poprzednio jednakże należy, zdaniem jego, ogłosić poszczególne punkta, które mają ulegć rewizji. Przewodnie myśli programu powinny być jaśniejsze i wyraźniej opracowane. Mówca omawiał następnie niektóre ustępy programu, przyczem zaznaczył, że religia powinna koniecznie pozostać sprawą prywatną i że religia socjalnej demokracji pokonać nie zdoła. Z powodu tego nie należy marnować sił w walce przeciwko niej, niebezpiecznemu wrogowi temu, z którego strony dopóty nie grozi żadne niebezpieczeństwo, dopóki istnieje społeczeństwo, składające się z warstw różnych.

W końcu stawił Liebknecht wniosek, aby zarząd stronnictwa, że względu na to, że program dotychczasowy nie odpowiada wymaganiom chwili, przedłożył wiceowi przysięzemu program zrewidowany i poprawiony, który należy ogłosić w pismach na 3 miesiące przed zebraniem się wieca. Dalsze obrady nad przedmiotem tym odroczone do dnia następnego.

O ile się zdaje, to zaprojektowany przez frakcyę statut organizacyjny napotka na wielki opór i pod niejednym względem znacznie zostanie zmienionym.

Sejm galicyjski.

Zapowiedziane przez nas wczoraj przemówienie, którym nowy marszałek *Książe Sangusko* otworzył sejm galicyjski, brzmi jak następuje:

„Mianowany w woli Najj. Pana marszałkiem krajowym i mając po raz pierwszy zaszczyt powitać Panów z tego miejsca, mam sobie za obowiązek przedstawić, jak się na stanowisko marszałka zaprahaję.

Jestem wprawdzie członkiem tej Wys. Izby znanym ze skromnej, choć już dość długiej działalności parlamentarnej, jestem nim niedostatecznie w kraju.

Kraj przywiązuje do stanowiska marszałka wagę wielką; widzi on w nim nie tylko przewodniczącego tej Wys. Izby i kierownika Wydziału krajowego, widzi on w nim tego, który w pierwszym rzędzie powołanym jest przetrzeżyć godności kraju i jego reprezentacyę, czuwać nad całością naszych praw antonomimicznych i narodowych, być rzecznikiem słuszných dezyderatów kraju, wreszcie u niego znalazł się mając oparcie wszystkie usiłowania, wszystkie inicjatywy znaczne i rozumne, dążące do podniesienia kraju i społeczeństwa, czy to w dziedzinie moralnej, czy ekonomicznej.

Zadanie to wielkie a obowiązek ciężki. A jeśli marszałek ma jemu odpowiedzieć, to nie wystarczyją prawa, jakie mu statut krajowy zastrzeza, tu trzeba czegoś więcej, trzeba wpływu moralnego, który daje zaufanie.

To też wahałem się, ażali odpowiadając zaszczytnemu żądaniu rządu, godzi mi się zasiąść na tym krześle, na którym dotychczas zasiadali mężowie jego w całej pełni godni i najwyższą czcią społeczeństwa otoczeni.

Rada ludzi wytrawnych zdecydowała mnie a sposób, w jaki poważna opinia kraju przyjęła moją nominacyę, dowiódł mi, że mogę poniekąd rachować na ten ważny czynnik, t. j. wpływ moralny, oparty na zaufaniu.

Czy mi się uda go utrzymać, nie wiem, sądy bowiem o rzeczach mogą być różne a dla zachowania wpływu zrobił ofiarę z mych przekonań ani chęć, ani potrafię.

To jednak z góry oświadczyć mogę, że gdybym spostrzegł, że ten wpływ u ludzi myślących w kraju znika, prosiłbym mojego Najdostojniejszego mocodawcę, któremu w pierwszym rzędzie odpowiedzialny jestem, by mię zwolnił z obowiązków marszałka, albowiem mojem

przekonaniem zadaniu memu odpowiedziećbym nie mógł.

Sądząc, że odpowiedziom oczekiwaniom tej Wysokiej Izby, jeśli kierując Jój obradami, przestrzeżę będę pewnej ścisłości, bez której żadnego postępu prac wój nie może.

Pod względem zaś merytorycznym w granicach regulaminem zakreślonych wolności słowa tamować z pewnością nie zechcę, gdyż z tego tu miejsca nie rozróżniam ani stronnictw, ani narodowości.

Po rusku:

Niech panowie Rusini wierzą, że dla ich narodowości i języka miałem zawsze szczerą sympatją, i że jeżeli język polski jest moim językiem macierzystym, to nie zapomnę nigdy, że ojcowie moi mówili po rusku.

Po polsku:

Wiem ja dobrze, jakie znaczenie dla kraju ma harmonia między c. k. rządem a reprezentacyą kraju i jej wydziałem. Dostojna osoba p. namiestnika, jego cała przeszłość, jego dotychczasowe działania, świadczą, że się czuje obywatелеm kraju i symem tej ziemi. Racz, Ekscelencyjo, przynieść na mnie tę względnosc i poparcie, jakich udzielałes memu przezaczonemu poprzednikowi, a z méj strony usilnym staraniem będzie, aby ta harmonia nigdy zakłóconą nie była.

Wiadomo tej Wys. Izbie, iż mianowanie moje nastąpiło w przededniu otwarcia sejmu, że zatem we wyjątkowo licznych, a po części bardzo ważnych pracach przygotowawczych wydziału żadnego udziału nie brałem i dla tego o nich mówić nie będę.

O ogólnem jednak położeniu kraju w krótkości pomówić zamierzam.

Kraj nasz, który przez pierwszych lat 20 swego życia parlamentarnego wywalczyl sobie gólownie swobody narodowe i językowe, skierował swoją działalność w ostatnim lat dziesiątku przeważnie na rozwój oświaty ludu i na podniesienie ekonomiczne kraju i pod tym względem ten lat dziesiątek nieposlednie zajmuje miejsce w historii Galicyi.

Pod względem rozwoju oświaty pomnozono ilosc szkół, w ostatnich zaś latach pod laską mego przezacnego poprzednika uchwalil ten wysoki sejm dwie ustawy, jednę o stósunkach prawnych nauczycieli ludowych, czém dowiódł, że nie szczędi ciężkich nawet ofiar, aby wykształcenie ludu rozszerzyć i że mu chodzi o to, aby to wykształcenie było dobre; drugą ustawą o katechetach wyprzedził kraj nasz inne prowincye, zaznaczając, że mu chodzi nie tylko o wykształcenie, lecz i o wychowanie ludu i to wychowanie na tle religijnem.

Dla poparcia rozwoju ekonomicznego stworzono lub subwencjami powołano do życia ilosc bardzo wielką instytucy więcej i mniejszych w całym kraju, założono sieć dróg i cały system szkół fachowych, wreszcie w ostatnich czasach znów pod laską mego przezacnego poprzednika uporządkowano dwie sprawy pierwszorzędnej wagi: propinacyjnę i indemnizacyjnę, tę ostatnią za usilnym staraniem Koła polskiego w Wiedniu.

Jeżeli się chce sądzić o postępie kraju, nie można patrzeć wyłącznie w terażniejszość, trzeba rzucić okiem w przeszłość, by módz osądzić, jaką przestrzeń się przebyło.

Nie przeczę, że tak uporządkowanie stósunków, jak zakładanie instytucy ni zaraz przynosi widzialne owoce i to jest przyczyna, że może nie jest w tym dziele siętuł lat działalności sejmu przez kraj należyce ocenioną i uznaną. Przeciwnie, co niestety jest bezwzględnie dotykalmem, to skutki pieniężne polityki sejmowej, to wzrost szybki wydatków krajowych, który u wielu powoduje niezasadzony pesymizm. Budżet terogorczny wykazuje wzrost dotąd niewidziany wydatków; wzrost ten jest konsekwencyą naturalną dawniejszych postanowień tej wysokiej Izby i nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że wydatki krajowe wzrastają jeszcze muszają. Mamy jednak podstawę, aby w przyszłość ze spokojem spojłać; ostateczne uregulowanie kwesty indemnizacyjnej daje nam pewność znakomitęj ulgi w bliżkiej przyszłości.

Z tego, co powiedziałem, wyłania się jasno zadanie, które ta wysoka Izba ma do spełnienia. Po pierwsze, pielegnować rozwój istniejących już instytucy; jest to zadanie zmudne i nietatwe, albowiem praktyka okazuje, że snadniej jest zwykłe instytucye do życia powołać, niżeli je utrzymywać w ten sposób, by odpowiały w zupełności swojemu zadaniu.

Powtóre, zadaniem będzie tej wysokiej Izby na podstawie przedłożenia wydziału zabezpieczyć przyszłość naszych finansów w ten sposób, aby uolnić z jednej strony opodatkowanych od podwyższenia podatków, które — zdaniem mojem — byłoby przeciężnym, z drugiej zaś strony zapewnić porządnią gospodarkę finansową kraju.

Jest to możliwym tylko za pomocą ponownego odwołania się do kredytu krajowego, które jednak w obec bliżkiego umorzenia największego naszego krajowego długu, nikogo zatrwóżyć nie powinno.

Przy tej sposobności zarysują się prawdopodobnie w tej wysokiej Izbie dwa kierunki: jeden oszczędnościowy, chcący ograniczyć postęp naszych instytucy do miary skromniejszej; drugi, któryby

chciał przyspieszyć tempo naszej polityki inwestycyjnej. Oczywiście, że dróg pośrednich tu nie zabraknie, którą z nich wybierze ta wysoka Izba, nie przesądzam.

Ala jednę uwagi zamilczęc tu nie mogę. Instytucy nie są same przez się nie zdołają kraju ekonomicznie podnieść. Są one niejako ziarnem, rzucionem w grunt w nadziei, że stokrotny plon przyniesie; — otóż plonu tylko wtedy spodziewać się można, jeżeli ziarno padnie na grunt należyte przygotowany. Do podniesienia ekonomicznego kraju potrzebny jest kapitał o wiele większy, niżeli ten, którego fundusz krajowy nawet przy największym wysilenu mógłby na te cele dostarczyć; tym kapitałem jest kapitał pracy i kapitał inteligencyi mieszkańców kraju; ten kapitał, Panowie, powiększa się w każdym społeczeństwie tylko bardzo powoli, a miarą polityki inwestycyjnej i regulatorem tejez powinien być wgląd na ten czynnik.

Jeśli już mowa o zadaniach tej wys. Izby, to pominać nie mogę kwesty, która w różnej formie stała zawsze na jej porządku dziennym i która z niego zniknąć nie może i nie powinna. Jest nią kwestya reformy gminnej. I tu zaznaczyć można w ostatnich czasach pewien postęp. Temu lat dwa uchwalila ta wys. Izba ustawę, która sprowadzi niezawodnie postęp nieposledni w stósunkach naszych 30 gmin miejskich. Między przedłożeniami Wydziału krajowego znajdując obecnie projekt do ustawy, której przezaczonem jest polepszyć stósunki administracyjne gmin małomiejskich. Pozostaje jeszcze nietknięta gmina wiejska; tu niestety skonstatować muszę, że postępu nie ma, a potrzeba jego wzrasta. Gdyby ta wys. Izba w dzisiejszym swoim składzie nie innego nie zrobiła, jak rozwiązała tę jednę kwestyę, to mogłaby rozejść się z przezawidzeniem, że dobrze się zastawiała krajowi.

Stworzyć gminę nie powiem dobrą, bo to za wiele wymagać na początku, ale gminę żywotną i do rozwoju zdolną, byłoby stworzyć grunt, bez którego o dobrej administracyi kraju mowy być nie może.

A teraz, szanowni Panowie, wzywam was do pracy, materiał do niej macie obfity przed sobą, a jeśli ze swobodą myśli i wolności słowa w języku ojczystym do tej pracy przystąpić możemy, zawięzujemy to mądrosi Monarszy i głębokiemu poczuciu sprawiedliwosci Najmnościwszego naszego Monarchy, który otoczony miłością swych ludów, a uszanowaniem całego ucwilizowanego świata niechaj nam w najdłuższe lata panuje. Cesarz Franciszek Józef niech żyje! (Izba z zapalem powtarza ten okrzyk trzykrotnie.)

Następnie zabrał głos Namiestnik hr. *Badeni*, którego przemówienie podamy jutro.

Marszałek książe Sangusko zawiadamia Izbę, iż ks. Biskup Łobos jest chory i nie weźmie udziału w obradach sejmu; rektor Stanecki usprawiedliwił nieobecność chorobą; posłowi Mikołajowi Torosiewiczowi udzielił 3-dniowego urlopu.

Izba uchwała 2-tygodniowy urlop posłowi hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu.

Z porządku obrad odesłala Izba w pierwszym czytaniu przedłożenie rządu o zamknięciu fundusów indemnizacyjnych, oraz wszystkie sprawozdania Wydziału krajowego do poszczególnych komisy; uchwalając wybór następujących komisy: budżetowej z 17 członków, administracyjnej z 17, sanitarnej z 11, szkólniej z 17, gminnej z 13, przemysłowej z 11, drogowej z 12, gospodarstwa krajowego z 17, bankowej z 13, prawniczej z 19 członków.

Na tém wyczerpano porządek obrad. Do laski marszałkowskiej złożony został następujący wniosek p. Władysława hr. *Koziebrodzkiego*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Rewizję instrukcyi dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca 1866 r. i przepisów ustawy służbowej.

II. Wybór komisy z dziewięciu członków, celem przeprowadzenia tej rewizy i przedłożenia sejmowi stósownych wniosków.

Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

Posel Herasymowicz postawił wniosek naglący w języku ruskim o udzieleniu bezprocentowej pożyczki 20,000 złr. i zapomogi bezzwrotnej w kwocie 1000 złr. dla pogorzalców Mikołajowie.

P. marszałek chciał zarządzić wpiępr przetómaczenie tego wniosku na język polski.

Posel St. hr. *Badeni* proponował, aby wniosek odczytywany był w tym języku, w jakim został wniesiony.

W tej sprawie przemawiali jeszcze pp.: *Romańczuk*, *Pietruski*, *Chranowski*, *Zygmut Kozłowski* i *Teliszewski*, poczem uchwalono odczytać wniosek w języku ruskim, a po uchwaleniu dlań nagłośności, odesłano do komisy budżetowej.

Na tém zakończono posiedzenie o godzinie 2 po południu, następne we czwartek o godz. 11 przed południem.

W środę o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie Koła sejmowego w celu wyboru komisy matki, która następnie proponuje skład komisy sejmowych.

Komisya parlamentarna Unii konser-

watywnej odbyła przedwczoraj wieczorem posiedzenie, na którym uchwalila zaproponować stronnictwu:

1) utrzymać nadal tę samą organizacyę stronnictwu;

2) zaproponować stronnictwu wybór byłego marszałka Jana hr. *Tarnowskiego* na przewodniczącego stronnictwa w miejscy ks. *Eustachego Sanguski*, który, zostawszy marszałkiem krajowym, złożyl godność piastowaną dotąd w stronnictwie.

Klub lewicowy odbył we wtorek wieczór posiedzenie, na którym dokonano ukonstytuowania się na bieżącą sesyę. Prezesem klubu wybrany został Dr. *Ferdinand Weigel*; zastępcami przewodniczącego pp. Dr. *Piotr Gros* i Dr. *Dworski*; sekretarzem Dr. *Goldmann* i *Blbin Rayski*. Komisya parlamentarna stanowiącży wymienieni poslowie włącznie z pp. *Romanowiczem* i *Szczepanowskim*. Obradowano następnie o sprawach, które na pierwszych posiedzeniach Sejmu wejdą na porządek dzienny.

ZIEMIE POLSKIE.

* *P.* Wiceprezydent Rady szkólniej krajowej, dr. *Bobrzyński*, przybył we wtorek rano do Krakowa, gdzie pod jego osobistem kierownictwem odbyła się w biurze starostwa konferencya w sprawie budowy gmachu dla gimnazyum III i szkoły realnej. W konferencyi wzięli udział reprezentanci rządu i gminy miasta Krakowa, oraz Kasy oszczędności. Jak wiadomo, ministerstwo w ostatnim swoim reskrypcie domagało się pewnych dalszych ustępstw ze strony Kasy oszczędności, ze strony gminy zaś albo darowania gruntu pod budowę, albo przynajmniej przyczynienia się pewną kwotą pieniężną do zakupu gruntu. Konferencya — pisze *„Czas“* — doprowadzila do wyjaśnienia wielu szczególow wątpliwych i spodziewać się można, że trudności zacięgnięcia pożyczki z Kasy oszczędności dadzą się zupełnie usunąć. Trudniejszą okazała się kwestya gruntu ze względu na ciężkie położenie finansowe miasta. Poruszono jednak kilka myśli, a sądząc z życzliwości, jaką pojedynczy członkowie Rady okazywali dla tej sprawy, wątpić nie można, że gmina w obrębie swojej możliwości uczyni wszystko dla ostatecznego załatwienia budowy, bez której zdrowie młodzieży dotychczas na najdotkliwszy szwank jest narażonem. — Dziś powrócił p. wiceprezydent dr. *Bobrzyński* do *Lwowa*.

NIEMCY.

* *Berlin*, 15 października. „*Reichsanzeiger*“ zamieszcza następujące rozporządzenie cesarskie, odnoszące się do utworzenia Rady kolonialnej:

„Pozwalamy, aby przy wydziale kolonialnym zagranicznego urzędu Rzeczy utworzono jako kompetentną Radę przyboczną dla spraw kolonialnych Radę kolonialną i polecamy Panu wydać potrzebne ku temu rozporządzenia.

Poczdam, 10 października 1890.

Wilhelm.

*Caprivi.**

Do kancelarza *Rzeszy*.

„*Allg. R. Corr.*“ dowiaduje się z dobrane poinformowanego źródła, że na czele Rady kolonialnej ma stanąć książe *Herman Hohenlohe* i że pierwszym sekretarzem prezesa ma zostać zamianowany znany dyrektor misy *Fabri*.

— *Sprawa przywrócenia Jezuitów* stanowiła przedmiot obrad na odbytem niedawno zebraniu berlińskich katolików, mając na celu rozbiieranie politycznych kwesty dziennych. Przewodniczący zebrania, radzca legacyjny *Kehler*, dał góląd na uciśnione położenie Kościoła katolickiego w końcu zeszłego i na początku bieżącego stulecia; dopiero po roku 1848 Kościół uzyskał większą swobodę. Tak zwana walka kulturalna obudziła więcej jeszcze samodzielności i umiłowanie wiary u niemieckich katolików, którzy wolałi teraz: Powróćcie nam nasze zakony, oddajcie nam Jezuitów napowrót! Ks. radzca *Müller* uzasadniał w jednych słowach obawę przed sulknią klasztorną a mianowicie przed widmem Jezuitów. Adwokat *Mittrup* dowodził, iż autorami petycyi do kancelarza o wydaleniu Jezuitów byli starokatolicy i wolnomularze, skreślił następnie dzieje wypędzenia Jezuitów i ich charakterystyke, za co zebrani podziękowali mu łucznymi oklaskami. W końcu odczytano petycyę do parlamentu o przywrócenie Jezuitów, którą zebrani przyjęli jednomyślnie.

— „*Börsenztg.*“ dowiaduje się, że cesarz odczyta przy otwarciu sejmu pruskiego mowę wielkiej doniosłości, która odnosić się będzie do celów polityki cesarskiej w kwestyach cel, ekonomii i innych ważnych kwesty. Tajemniczą tę zapowiedź powtarzają pisma niemieckie, jakkolwiek naturalną rzeczą jest, że mowa od tronu, wspominając o zapowiedzianych projektach reformacyjnych, potrąci także o ich cele.

— *Monachijskie* „*Neueste Nachrich.*“ otrzymują z *Berlina* wiadomość, iż rzeczą pewną jest, że stanowisko namiestnika *Alzacy* i *Lotaryngy* obejmie hr. *Waldersee*. Termin astąpienia jenerała z dotychczasowego stanowiska ma zależeć od czasu, w którym zdrowie księcia *Hohenlohe* nie pozwoli mu już pełnić obowiązków swego urzędu. „*Reichs-Anzeiger*“ występuje energicznie przeciwko twórcom podobnych poglóske w ostatnich czasach.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 16 października

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał: emer. pastorowi Waechlerowi w Essen i pozast. leśniczemu Dossow w Zinna order czerw. orla III klasy z wstęgą; emer. pastorowi Willingowi w Gr. Schwarzlosen, wyższemu nauczycielowi pozast. Schnack w Flensburgu i pozast. pobraćy Berndtowi w Wągrówcu order czerw. orla IV klasy.

† S. p. ks. prof. Karol Wojczyński, urodzony w r. 1830, na kapłana wyświęcony w r. 1857 — proboszczem w Strzelnie mianowany w r. 1886 — umarł wczoraj w 61 roku życia w sile wieku ku wielkiej żałości parafian, konfratrów, bliźszych i dalszych znajomych, którzy w nim cenili wielkiej przynioty kapłana i obywatela. Ukończywszy studia teologiczne w seminarium poznańskim i gnieźnieńskim oraz na wydziale teologicznym w Monasterze, objął s. p. ks. Karol najprzód urząd profesora repetyta w Gnieźnie, a następnie katedrę egzegety w seminarium poznańskim, gdzie czasowo wykładał także filozofię i dogmatykę i gdzie także był subregensem. Kochali i szanowali go wszyscy — kolegium proforsorskie, uczniowie, konfratry dla wielkiej dobroci serca, pobożności i pilności w wypełnianiu obowiązków — z którymi to zalekami łączył wesołość humoru i uprzejmość dla wszystkich.

Ułóbstwo poznańskie miało w s. p. księdzu profesorze stałego swego dobrodzieja, który wszystko co miał gotów był rozdać ubogim i ostatnim groszem dzielił się z potrzebującym.

Władza duchowna uznając jego długoletnie zasługi, mianowała go proboszczem w Strzelnie, gdzie niełatwo mu długo cieszył się zdrowiem i życiem. Latem r. b. był u wód w Kissingen, gdzie nie znalazł zdrowia, którego szukał — i wczoraj po krótkiej chorobie Panu Bogu ducha oddał. Niech Pan Bóg dał raczy tej zaenę duszy odpoczynek wieczny.

*** O broszurze.** „Czytaj robotniku, bo idzie o Twoją skórę“, powiada „Posener Tageblatt“, że zasługuje ona na gorące poparcie, jako jasno i nader przystępnie streszczająca najgłośniejsze przepisy ustawy o zabezpieczeniu na starość i w razie inwalidztwa. Autor broszury bardzo szczęśliwie streszcza paragrafy, nakazujące już teraz w myśl § 156 itp. starać się robotnikom o poświadczenia chlebowadów i kas chorych. Zarząd rządowej instytucji, zajmującej się wykonaniem tego prawa z dnia 22 czerwca 1889 roku, bardzo pochwlebnie wyraził się o tej broszurze. W podobnym duchu wyraziła się o tej broszurze tutejsza „Posener Zeitung“.

*** „Schles. Schul Ztg.“** która niedawno słała jako niezawodne źródło germanizacji: „pełne wypędzenie niemieckiego języka ojczystego ze szkół i ustanowienie czysto niemieckich nauczycieli w szkołach utrakwistycznych, zamieściła w ostatnim numerze artykuł, w którym te środki piętują jako niewłaściwe, niesprawiedliwe i wprost żulbne.

O artykule tym pomówimy jutro obszerniej.

*** Poświęcenie drugiej ochronki w parafii św. Małgorzaty** odbyło się dnia 15 b. m. O godzinie 8^{1/2} rano odprawiał Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Likowski mszą św. na intencję ochronki. Na tém nabożeństwie były obecne panie, których staraniem ochronka założona została, dzieci ochronkowa, oraz matki tychże. Po mszy św. udał się Najprz. ksiądz Biskup do ochronki, gdzie po odmówieniu modlitw i po odpiewaniu przez dzieci pieśni „Kiedy ranne wstają zorze“, przemówił w gorących słowach do pani profesorowej Motty, która jest główną protektorką nowo założonej ochronki, oraz do zgromadzonych dzieci. Uznanie i podziękowanie należy się pierwszej ochroniarce przy tejże ochronce, pannie Maryi Walczakiewicz, która staraniem swem przyczyniła się znacznie do podniesienia tej uroczystości. Gdy Najprzew. ksiądz Biskup wstąpił w progę ochronki powitała Go małeńka dziewczynka w białym wierzycielu, wręczając bukiet. Po przemówieniu Najprzew. ks. Biskupa do pani profesorowej Motty, wygłosiła również za staraniem panny Maryi W., inna dziewczynka na podziękowanie pani profesorowej dość długi wierszyk, doręczając jej także bukiet. Wspólnym wzruszeniem pacierza zakończono tę piękną uroczystość.

*** Od Dyrekcji teatru polskiego w Poznaniu** odbieramy co następuje:

Zawiadamy niniejszym, że wszystkie bilety zamówione na występy pani Modrzejewskiej, które do dnia 18 b. m. włącznie nie będą w kasie wykupione, zostaną innym osobom sprzedane.

Dziś kasa otwarta od godziny 6—8 wieczorem.

Poznań, 16 października 1890.

Dyrekcja teatru polskiego.

*** Pani Modrzejewska** już od onegdaj jest w Poznaniu, a wczoraj z jej współudziałem rozpoczęły się próby sztuk, w których pani Modrzejewska występować będzie. Dotychczasowy repertuar składa się z sześciu przedstawień, z których pierwsze odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. Pani Modrzejewska wystąpi dnia tego w roli „Maryi Stuart“.

We wtorek 21 b. m. „Walka kobiet“.

W środę 22 b. m. „Adrianna Lecouvreur“.

W czwartek 23 b. m. „Cwiartka papieru“.

W piątek 24 b. m. „Karpacz Góralski“.

W sobotę 25 b. m. „Wiele hałasu o nic“.

*** Na wczorajszym** posiedzeniu reprezentacji miejskiej, przed przystąpieniem do porządku obrad, odczytał przewodniczący pismo nadburmistrza Müllera, z datą Berlin 12 października r. b., wystosowane do tutejszego

magistratu. W piśmie tem oświadcza pan Müller, że po zaproponowaniu go przez Radę związkową na Justycyaryusza banku rzeszy, byłby gotów złożyć urząd nadburmistrza, gdyby nie przagnął wziąć udziału w ważnych dla miasta Poznań obradach, dotyczących regulacji Warty, które się w końcu bieżącego miesiąca odbędą. Nado przeczytał przewodniczący list magistratu, który z uznaniem przyjmuje gotowość p. Müllera do wzięcia udziału w tych obradach. — Przyjęło także zebranie tenor petycji do kancelarza o zniesienie zakazu, dotyczącego przewozu świni z Rosji i z Austrii. Dla wystawy Towarzystwa ornitologicznego, która się tu odbędzie w końcu listopada, przeznaczono 150 m. subwencji.

*** Od Zarządu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** odbieramy następujące pismo: Szanowny Członkom donosimy, iż z przy czyn od Zarządu niezależnych ćwiczenia gimnastyczne, tak jak dawniej odbywać się będą w czwartki dla członków, we wtorki dla uczniów.

W sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 9^{1/2} wieczorem odbędzie się w Dkału p. Knolla wieczorek kawalerski uroczajony odczytem: „Przemysł i handel u nas pod koniec XVIII wieku“, śpiewami, deklamacją, grą na fortepianie i skrypcach. O liczny udział prosimy. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd Towarz. gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu.

Grochowski, sekretarz.

*** Wczoraj po południu** odbyły się na placu wystawowym za bramą rycerską próby z tak zw. granatami Goebela, przeznaczonemi do gaszenia pożarów. Granaty te są to wielkie butelki, podobne do tak zwanych gasiarek, z krótkimi sztykami, napełnione płynem. Płyn ten zetknięty z ogniem wytwarza gaz, który wypiera gaz powietrza, a więc i kwasoród, wskutek czego ogień gasnie natychmiast. Szklone butelki jest tak cienki, że przy najmniejszym uderzeniu pękają. Próby wczorajsze miały uwidocznić skutek granatów Goebela przy pożarach koniowych i pokojowych. W tym celu ustawiono wysoki komin drewniany, który napełniono drzewem, papierem i słomą, i wszystko to oblane smołą i potrojem, dalej ustawiono dwa szalasy z desek, które również napełniono rzeczonemi łatwo palącymi się materiami. Skutek granatów był nadszperdzającym. Buchający kłębiem dymu ogień koniowy ugaszony został jednym tylko granatem, podczas gdy na ugaszenie pożaru szalasa wystarczyło rzucenie 2 resp. 6 granatów. Ogień ustał natychmiast po kilku sekundach. Zaleta granatów tych polega głównie na tém, że umożliwia gaszenie pożarów z pewnej odległości, gdy gaszenie wodą dla zbyt wielkiej gorącości jest niemożliwem, i w wypadkach, gdzie nie ma potrzebnej ilości wody pod ręką.

Dla tego też granaty owe znajdują się w winy we wszystkich warsztatach i budynkach, wystawionych na niebezpieczeństwo pożaru. Nawet sily dziecka wystarczają, aby rzucić granat taki, który w zarodku pożar przytłumi może. Dla tego zwracamy na nowy ten bardzo pożyteczny wynalazek uwagę czytelników naszych. Cena granatów nie jest stosunkowo zbyt wygórowaną, gdyż tuzin ich kosztuje wraz z przesyłką marek 30.

*** Kontrole jesienne** na Placu Działowym odbędą się w r. b. w następujących dniach (rano od godziny 8, po południu od godziny 2). Dnia 3 listopada rano: rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycji: piechoty prowincjonalnej litera A do J, po południu litera K do O. Dnia 7 listopada rano litera P do S, po południu litera T do Z oraz rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycji, wojska kolejowego, oddziału balonowego i stawieni do dyspozycji: gwardyi, artyleryi polowej i pieszych oraz pionierów; po południu: strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozorców chorych, piekarczy wojskowych, lekarzy niższego stopnia, farmaceutów, personalu weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy robotnych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasjerów. — Kto się nie stawia, karany będzie aresztem.

*** Przywóz żywych świni** został, podług „Schl. Ztg.“ dozwolony z Bielicy, Białej i Steinbrach (bakunów) do Wrocławia, Kościana i do Jeleniej Góry.

*** Robotnicy,** którzy wnieśli się na wiadomość do Saksonii, wracają ztamtąd, jak „Köln. Ztg.“ donosi, bardzo niezadowoleni. Myto jest w Saksonii bardzo niskie a żywność droga, to też mało co mogli oni oszczędzić.

*** Z zabezpieczenia na życie.** Lipskie Towarzystwo „Tentonia“, zabezpieczające na życie, uchwalilo na walnym zebraniu 1886 roku, że od 1 stycznia 1887 roku będzie wypłacało sumę zabezpieczenia spadkobiercom samobójców, jeżeli, przynajmniej przez pięć lat składki opłacali. Gdy atoli jeden z zabezpieczonych w tem Towarzystwie krótko potem odebrał sobie życie, nie chciało Towarzystwo wypłacać sumy zabezpieczającej, motywując swoją odmowę tem, że uchwała z roku 1886 obowiązuje Towarzystwo tylko w takim razie, jeżeli samobójca wstąpił do Towarzystwa po dniu 1 stycznia 1887 roku. Sąd rzeszy nie zgodził się na te wywody i skazał dyrektora „Tentonia“ na wypłacenie sumy zabezpieczającej.

*** Jeszcze słowo** o legacie s. p. Dominika Radzieckiego. Pod tym tytułem zamieszcza „Pielgrzym“ następującą korespondencję z do brze, jak zapewniamy, poinformowanej strony: „Program gimnazjalny z Chelmy z roku 1850/51 podał o legacie s. p. Dominika Radzieckiego wiadomość następującą:

Z sercem wdzięcznością przepelnionem wspomina o poboznym i nasiadowania godnym czynie s. p. Dominika Radzieckiego, dziedzica na Mlynkach przy Wiecorku, który testamentem z dnia 5 października 1850 r. chojnickiemu i chełmińskiemu gimnazjum, każdemu po 1000 tal. legawo, których procenta ubogim abiturjentom, katolickiego wyznania i polskiego pochodzenia na wspomóżenie w studiach akademickich służyć mają. Gdyby nie było Polaka, wtedy na jego miejsce wstępuje abiturjent katolicki. Do postanowienia tego d. d. Cemelburk 13 stycznia 1851 r. Egzekutorowie testamentu: 1) Pan Alojzy Prądzyński na Wałdowie, 2) Pan Komierowski na Komierowie i 3) ks. lic. Juliusz Prądzyński, nauczyciel religii przy gimnazjum chojnickiem, dołączają w myśli testatora następującą deklarację:

1) Stypendyum Radzieckiego w myśli testatora tylko przez kaźdoczesnego dyrektora i nauczyciela religii gimnazjów w Chojnicach resp. w Chełmnie wyznacza się stypendyatom, bez wpływu wzróżnienia. 2) Stypendy w końcu każdego semestru dyrektorowi i nauczycielowi religii właściwych gimnazjów ma nadesłać zaświadczanie względem pilnego odwiedzania prelekcji, i gdyby ci żądali, także zaświadczanie względem moralnego prowadzenia się. 3) Gdyby się stypendy okazał niegodnym dobrodziejstwa, stypendyum i w ciągu triennium odjęte ma być może. 4) Gdyby się obydwa kolatorowie względem wyboru osoby stypendyata, lub względem odjęcia stypendyum nie zgodzili, wtedy całe kolegium nauczycielskie, do którego atoli nauczyciele pomocniczy nie należą, rozstrzyga podług zwykłej większości głosów“.

Program zaś gimnazjum chojnickiego z tegoż samego roku tak się wyraża: „Dziecko, s. p. Dominik Radziecki, zapisał w swoim testamencie d. d. Młynki d. 5 października 1850, tutejszemu gimnazjum tysiąc talarów pod warunkiem, że procenta tegoż kapitału ubogiemu abiturjentowi katolickiego wyznania i polskiego pochodzenia na wspomóżenie w studiach akademickich służyć będą. Gdyby nie było Polaka, wtedy na jego miejsce wstępuje abiturjent katolicki“. Blizsze objaśnienia testamentu znajdują się w powyższej deklaracji sądownej z dnia 13 stycznia 1851, którą egzekutorowie testamentu w myśli testatora ułożyli i dyrektorom gimnazjów wręczyli.“

*** Pastor luterski, Droste,** z Stariej Piławy w Wschodnich Prusach, oświadczył zeszłej niedzieli z ambony, że wstępuje z kościola krajowego. Za przykładem tego pastora poszło wielu jego parafian.

*** W sprawie** wspomnianej przez naszego korespondenta krakowskiego rezygnacyi Matejki donosi „Czas“: W sobotę po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Anny, odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkole Sztuk pięknych. Przy tej sposobności miał dyrektor Matejko dłuższą przemowę, którą zakończył oświadczeniem, iż po głębszym namyśle postanowił podać się bezwzględnie do dymisyi, jako dyrektor szkoły. Powody tego kroku wyłuszczył dyrektor Matejko w swojej przemowie. Przedewszystkiem oświadczył on, że od pewnego czasu zdaje się dostrzegać dziwną obojętność dla szkoły i dla tego zadawał sobie pytanie, czyli usuniecie się jego, jako kierownika, nie wpłynęłoby dodatnio na korzyść szkoły, jęj potrzeb, pomnożenia jęj sil nauczycielskich, o co wszystko starał się usilnie od dawna, ale na próżno. Dyrektor Matejko z przykrością oświadczył dale, że w obec stanu zdrowia swego, a głównie dla niechęci popierania usilowań jego jako dyrektora, postanowił on usunąć się w czasie domowe, z głębokim przekonaniem, że znejdzie jeszcze dużo pola, by służyć krajowi, jak to dotąd poza szkołą czyni. — Trudno jest streścić dokładnie całą przemowę dyrektora Matejki; poruszał on w niej kwesty nowych kierunków malarstwa, sprawę zawieszonych wyjazdów za granicę nie przygotowanych do tego jeszcze uczniów szkoły, porównując ten trud z emigracją ludu naszego do Ameryki, oraz wiele innych spraw, dotyczących szkoły. Korporacja nauczycielska, zebrana następnie na posiedzeniu, wśród smutnego nastroju, jaki oznajmił dyrektor o dymisyi wywołał, usilowało naprzno proбами swemi zniewolić Matejkę do wstrzymania się od kroku, któryby, zdaniem jęj, był szkole podkopal, a całe społeczeństwo polskie zniepokoił. Po skończonem posiedzeniu dyrektor Matejko wysłał do J. E. p. namiestnika prośbę o dymisya swoją.

*** Zajazd węgierski** na Morskie Oko. Wybrzeża Morskiego Oka były w dniu 9 b. m. widownią niezwykłego w naszych czasach zajęcia, zajęcia międzynarodowego, które omal nie skończyło się rozlewem krwi. Dziecko Jaworiny węgierskiej, któremu raz już obalono stopy i dom postawione na spornem terytorjum, polecił nowy dom budować, a ustawił strzelce, którzy do przeszkadzających mieli strzelać. Nie przestraszyli się jednak tém gorale z Zakopanego i Białki, pamiętając o przywilejach Jana Kazimierza, który pozwolił im paść trzody na brzegach Morskiego Oka, postanowili bronić swych dawnych praw — a tём samem i granic kraju, które chcieli uszczuplić. Zabrało się tedy około 50 goral, ażeby zburzyć dom stawiany przez Węgrów na polskiej stronie, na miejsc, które na wszystkich dawnych mapach, a nado w metryce Józefińskiej zaznaczony jest jako należący do Galicyi. Gdy spotkały się obie strony, wystąpił leśniczy z Białki galicyjskiej i wezwał węgierskich goral, ażeby zaprzestali roboty, gdyż i aczjęj zostanie dom zburzony. Na to wyszli ukryci dotychczas żandarmi węgierscy i natarłszy na leśniczego i dwóch towarzyszych mu goral — rozbroili ich i — zabrali do niewoli... Gorale galicyjscy którzy stali opodal, widząc, że leśniczy i towarzysze ich nie powra-

cają, posunęli się naprzód i nie dając się odstraszyć bagnetom pandurów węgierskich, zaczęli stanowisko zaczepne. Tymczasem szefem hr. W. Zamoyski przeczuwając oddawna na co się zanosz, uwiadomił już poprzednio starostę w Nowym Targu, który też wydelegował na miejsce sporu komisarza i żandar-mów. Interwencya tedy przyszła w sam czas. Komisarz wprawdzie długo się wzbierał, ale wreszcie gdy widział, na co się zanosz, udał się w tak zw. schroniska do Morskiego Oka i zażądał od pandurów wydania więźniów i zaprzestania budowy. Po pewnych ceregielach zgodziła się na to i przeciwna strona.

Sprawa ta poruszona będzie niewątpliwie w sejmie i parlamencie, gdyż sejm zwłaszcza nie może pozwolić na tego rodzaju uszczerplenie kraju. Metryka Józefińska, a nawet mapa sztabu jeneralnego z r. 1874 wykazuje, że Galicya ma wszelkie prawa, pomimo, że Węgrzy od r. 1824, t. j. od czasu sprzedania przez kamerę-terytorjum Homolacowski uważają je za sporne. Są tam w księgach hipotecznych pewne błędy z powodu zbyt długiego „wygodnictwa“ Homolacosa powstałe — ale błędy te dadzą się wykazać zwłaszcza z pomocą katastru podatkowego. Cała zresztą granica węgierska idzie szczytami gór — nie ma więc powodu, ażeby zniżała się właśnie nad Morskiem Okiem.

*** Woda** odciedzona po ugotowaniu kartofli, zawiera w sobie znaczny procent jadowitego składnika Solanin. Takiej wody nie należy przeto dawać ani bydłu na pokarm, ani też nie powinno się w niej gotować jakiej paszy dla bydła n. p. powtórnie kartofli.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 17go października śś. Wiktora B. i Lucyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Ostatnie telegramy.

Nowy York, 16 października. Ze Syrakuzy, w stanie nowojorskim, donoszą, że spalili się tam dziś w nocy wielki hotel Leland. Prawdopodobnie zginęło w płomieniach bardzo wiele ludzi, a nado to jest pokaleczonych. — Szkoda w ruchomościach wynosi dwa miliony marek.

Praga, 16 października. (Z obrad komisji ugodowej). Schmeykal stawil wniosek, aby obrady nad projektem do ustawy o radzie krajowej kultury ukończono najpóźniej za tydzień, dalej, aby następnie przystąpiono natychmiast do obrad nad ustawą o utworzeniu kuryi. Wniosekodawca uzasadnia wniosek swój koniecznością wyjaśnienia sytuacji politycznej. Po nader ożywionej dyskusyi, spowodowanej wystąpieniem kilku posłów młodoczeskich, uchwalono, aby wniosek Schmeykala przyszedł pod obrady już na najbliższem posiedzeniu.

St. Etienne, 16 października. Z powodu strejku robotników górniczych, pogarsza się z dniem każdym stan rzeczy w kopalniach w Firminy. Woda leje się do kopalni, a gazy wytwarzają się bezustannie, skutkiem czego obawiają się należeć zapadnięcia kopalni. Prefekt zamiera wysłać górników do Firminy, aby nie przerwano pracy, zarazem wojsko ma zabezpieczyć tę kopalnia przeciw szerszącemu się strejkowi.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańska (Kursa końców.)

Berlin, 16 października 1890. (Kurs końców.)

Kurs z dnia	15	16
Przenosiła stałej		
na październik	191	191 25
na kwiecień-maj	189 75	190 10
5 ^{1/2} stałej		
na październik	177 50	177 50
na kwiecień-maj	161 50	161 75
Olej rzep. spok.		
na październik	64 90	64 70
na kwiecień-maj	57 20	57 30
Okowita stałej		
eksportowa	44 80	45 —
na październik	44 60	45 —
na październik-listopad	40 90	41 20
na listopad-grudzień	39 —	39 30
na kwiecień-maj	39 40	39 70
spozycywa.	64 70	—
Gwiaz		
na październik	144 —	144 75
Wyp. żyta wsp.	150	150
Wyp. okowity kw. eksportowa	80,00	100,000
spozycywa.	0,000	0,000
Kurs z dnia	14	15
Consol. 4 ^{1/2} %	105 60	105 80
Consol. 3 ^{1/2} %	99 —	98 60
Poznańskie 4 ^{1/2} % listy zastawne	101 40	101 10
Poznańskie 3 ^{1/2} % listy zastawne	97 10	97 —
Poznańskie listy rentowe	102 60	102 70
Poznańskie oblig.	97 —	97 —
Austrjackie banknoty	178 40	177 60
Austrjacka renta srebrna	78 40	78 10
Rosyjskie banknoty	262 70	250 30
Rosyjskie listy zastawne	102 10	102 25
Polskie 6 ^{1/2} % listy zastawne	72 60	72 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	68 75	68 25
Węgierska 4 ^{1/2} % renta złota	89 25	89 —
Węgierska 5 ^{1/2} % renta papier.	87 60	87 40
Austrjackie kredytowe akcje	169 75	169 25
Austrjackie francuskie koleje	110 25	110 —
Lombardy	67 —	66 —
Uspokobienie. stabo.		

Szczecin, 16 października 1890

Kurs z dnia

Kurs z dnia	15	16
Przenosiła spok.		
na październik	—	—
na październik-listopad	187 50	187 —
na kwiecień-maj	188 —	187 50
5 ^{1/2} listy niem.		
na październik	—	—
na październik-listopad	167 —	166 50
na kwiecień-maj	160 50	160 —
Olej rzep. bez inter.		
na październik	—	—
na październik-listopad	167 —	166 50
na kwiecień-maj	160 50	160 —
Olej rzep. bez inter.		
na październik	63 —	63 —
na kwiecień-maj	58 —	58 —
Okowita slabo.		
w miejscu spozycywa.	—	63 —
eksportowa.	41 20	43 70
na paźdz. listopad eksp.	39 —	39 50
na listopad-grudzień eksp.	37 60	38 —
na kwiecień-maj eksp.	38 30	38 50
Petrolenm		
w miejscu.	11 60	11 60

